

Dr hab. prof. S. Ryszard Domański
Rektor Wyższej Szkoły Handlu i Finansów Międzynarodowych, kierownik studium
doktoranckiego
INE PAN, twórca Katedry Teorii Kapitału - ob. Polityki Pieniężnej, SGH).

Europejskie standardy kształcenia na poziomie licencjackim i magisterskim

Nie wykluczone, że tytuł referatu nie jest realistyczny. Zgoła sam nie zadałem sobie trudu by przestudiować prawo Unii Europejskiej w części dotyczącej kształcenia na poziomie wyższym, w tym w szczególności odnośnie wymagań standardów kształcenia na poziomie wyższym w zakresie nauk ekonomicznych definiujących te studia właśnie jako takie. Nie mam też pewności, czy jakieś – choćby zgrubne - definicje standardów programowych kształcenia na poziomie licencjackim i magisterskim w zakresie kształcenia ekonomicznego i menedżerskiego zostały wypracowane przez europejskie organizacje zajmujące się kształceniem menedżerskim jak EQUAL , efmd, i czy definicje takie są przedstawione w systemie EQUIS , który ma być europejskim „*głównym narzędziem realizacji idei akredytacji opartej na wspólnych wymogach i standardach...* [przy jednoczesnym]... *koniecznym uwzględnianiu zróżnicowania szkół i programów*”.¹

Czynione są wysiłki w ramach m. in. tzw. Deklaracji Bolońskiej i jej kolejnych wydań na rzecz tworzenia europejskiej przestrzeni edukacyjnej, czy europejskiej przestrzeni wiedzy, co ma w przyszłości doprowadzić do pełnej porównywalności wymagań i ekwiwalentności dyplomów. Na razie jednak, zdaje się, Unia nie reguluje kwestii uznawania dyplomów ukończenia studiów, pozostając przy ogólnej zachęcie do uznawania ich nawzajem – gdzie „nawzajem” odnosi się tyle do relacji między ministerstwami państw jak i samymi uczelniami. W ten sposób już teraz jest ułatwione podejmowanie nauki w dowolnym państwie, a praktycznym tego i w końcu nader skromnym wyrazem realizacji są unijne programy wymiany studentów zakładające wzajemne uznawanie przez uczelnie semestrów studiów odbytych i zaliczonych gościnnie na uczelniach współpracujących..

¹ M. Ratajczak, AE w Poznaniu, Standardy akredytacyjne dotyczące szkół biznesu: doświadczenia europejskie. ss. 5, 7. mimeo, bdw.

Mówienie o europejskich standardach kształcenia ekonomicznego na poziomie licencjackim i magisterskim może być zabiegiem mało realistycznym nie tylko z powodu wyżej wymienionych przyczyn o formalno prawnym charakterze. Jest tak również ze względu na praktykę kształcenia z zakresu ekonomii i zarządzania demonstrującą się w fakcie działania i funkcjonowania na mniej lub bardziej regulowanym i upaństwowionym rynku edukacyjnym państw unijnych – całego spectrum uczelni wyższych oferujących programy studiów i stawiających wymagania na bardzo zróżnicowanym poziomie, a jednak przyznających tak samo brzmiące tytuły zawodowe – bachelor, licenciate, master i odpowiadające im dyplomy ukończenia studiów wyższych. Praktyka ta znajduje swoje usprawiedliwienie w przekonaniu, że *„coraz trudniej jest opracowywać standardy dotyczące programów, tak aby uniknąć zarzutu dążenia do nadmiernej unifikacji”*²

Stawianie kwestii europejskich standardów kształcenia ekonomicznego i biznesowego, nie jest jednak, wbrew podniesionym tu zastrzeżeniom, zadaniem bez perspektyw, gdyż nie idzie o poszukiwanie i ustalenie jakiegoś jednego kompleksowego wzorca obejmującego pełne programy studiów, (co byłoby szkodliwe choćby właśnie z uwagi na niebezpieczeństwo nadmiernej unifikacji programów) lecz o zdefiniowanie poziomu wiedzy bazowej.

Gdy idzie zaś o poziom bazowej wiedzy ekonomicznej jako wspólnej podstawy do porozumiewania się osób w przedmiocie, w dobie oczywistego pogłębiania się kontaktów między krajami, organizacjami gospodarczymi i ludźmi, to sytuacja wygląda zgoła inaczej.

W tym aspekcie, właśnie ze względu na praktykę kształcenia w zakresie ekonomii i zarządzania podnoszenie kwestii europejskiego standardu poziomu kształcenia ma charakter swój realistyczny o tyle o ile

- po pierwsze określone poziomy są realizowane jako takie przez uniwersytety co do których wiodącej roli w nauce i dydaktyce istnieje powszechna zgoda,
- po drugie istnieje w miarę powszechna zgoda co przez takie poziomy rozumie się i brak ich realizacji powinien spychać uczelnie do podrzędnych miejsc w ocenie pracodawców i kandydatów
- po trzecie poziomy kształcenia i osiągniętej przez absolwentów wiedzy mają znaczenie dla ich ubiegania się o miejsce w międzyosobowym podziale pracy

² Tamże s.3.

- po czwarte – i to już w połączeniu z kryteriami oceny stosowanymi przez prowadzących rankingi, Państwową Komisję Akredytacyjną, Sekcję Uczelni Ekonomicznych Rady Głównej - otwierają pole ekspansji uczelniom zagranicznym na rynek polski

Przesłanki realizacji europejskich standardów kształcenia na poziomie licencjackim i magisterskim.

Ze strategicznego punktu widzenia chwili uwagi wymaga aspekt trzeci tzn. wpływu jaki poziomy kształcenia i osiągniętej przez absolwentów wiedzy mają na ich ubiegania się o miejsce w międzyosobowym podziale pracy. W tym miejscu zwróćmy uwagę, że budujemy Polskę zintegrowaną z euro-atlantycznymi strukturami politycznymi i chcemy tworzyć gospodarkę, która pozwala wypełniać aspiracje narodowe i osobiste. Aspiracje realizuje się w warunkach miejsca w międzynarodowym i międzyosobowym podziale pracy i w warunkach systemu społeczno-gospodarczego, który pozwala, albo nie pozwala, aspiracje artykułować i realizować. Miejsce w międzynarodowym i międzyosobowym podziale pracy zdobywa się w ostrej konkurencji między państwami, firmami i osobami - konkurencji o władzę i wpływy, o zyski, o stanowiska, o dochody.

Razem to wszystko oznacza (mimo rzucanych wyzwania, których wyrazem – trzymając proporcje jest zarówno atak na World Trade Center w świecie, jak i prześladowanie młodego pracownika nauki w kraju, za to, że „zrobił magistra” w angielskim Cambridge, albo zgłaszanie do komisji dyscyplinarnej pracownika naukowego za to, że złożył podanie o dofinansowanie wyjazdu na konferencję naukową Royal Economic Society, z referatem będącym częścią programu badawczego katedry, którą kieruje) , że wykształcenie i wiedza pozostaną najlepszymi narzędziami osiągania wyższych pozycji w międzyosobowym podziale pracy, a dla narodów wytrzymywania globalnej konkurencji. Znana prawda, że nie ma narodów mniej i bardziej zdolnych, a są jedynie mniej i więcej inwestujące w siebie, nabiera coraz większej mocy wraz z postępującą globalizacją. W sposób oczywisty zatem rodzi się wołanie o takie programy nauczania na poziomie wyższym, które satysfakcjonują standardy wiedzy i umiejętności wymagane od pracowników przez firmy wciągnięte w międzynarodową konkurencję.

Uznane standardy kształcenia ekonomicznego na poziomie licencjackim i magisterskim.

W nauczaniu ekonomicznym i biznesowym, istnieją wypracowane, międzynarodowe standardy markowane jako „basic”, „intermediate” i „advanced” i odzwierciedlane przez poziom wykładu, głębie analizy a więc poziom wykorzystywanych podręczników i tu możemy się odwołać do przykładów w naszym kraju już znanych i oswojonych.

Kurs ekonomii w polskich uczelniach ekonomicznych i biznesowych kończy się na ogół na poziomie podstawowym („*basic*”) wyznaczanym poziomem podręcznika McKenziego, lub Samuelsona, albo Begga i Dornbusha. Ten poziom uznawany jest w Polsce za wystarczający nie tylko jako podstawa do tytułu licencjata, ale i magistra ekonomicznych i biznesowych kierunków studiów, a w skrajnym, znanym mi przypadku również, jako wystarczająca podstawa egzaminu doktorskiego. Tymczasem porównywalność standardów kształcenia ekonomicznego w Polsce i na świecie wymaga by kurs ekonomii na studiach licencjackich (odpowiednik „*bachelor*”) opierał się o podręczniki poziomu *średniego* (*intermediate*) klasy np. wyżej wspomnianego podręcznika autorstwa Variana w przypadku mikroekonomii, czy S.Morleya, albo R.Barro, albo H.Taylora, przypadku makroekonomii. Książka Halla. R. Variana, *Intermediate Microeconomics. A Modern Approach* - na przykład należy do najbardziej popularnych na świecie, standardowych, podręczników do mikroekonomii na poziomie średnim, a więc na poziomie, który zatrzymuje się w analizie ekonomicznej na statyce porównawczej i uznawany jest, według standardów międzynarodowych, za wystarczający na studiach ekonomicznych i biznesowych na stopień „bachelor” (licencjat). Dopiero właśnie wykład bazujący na podręcznikach poziomu średniego i zdane na ich podstawie egzaminy upoważniają do ubiegania się o tytuł "bachelor".

Studia magisterskie zaś konsekwentnie muszą opierać się o podręczniki poziomu wyższego (*advanced*) jak np. na przykład Variana, *Microeconomic Analysis*, Krepsa „*Microeconomic Theory*”, albo tłumaczona w WSHiFM „*Microeconomic theory*” Jahlego, w przypadku mikroekonomii, „*Lectures on Macroeconomics*” Blancharda i Fischera, czy

niedawno przetłumaczona na polski przez Adama Szeworskiego, *Makroekonomia dla zaawansowanych*. P. Romera.

Podręczniki do teorii ekonomii poziomu zaawansowanego, do tej pory – poza dwoma wyżej wymienionymi - nie były przekładane na polski i nie są w Polsce wykorzystywane do nauki ekonomii na studiach magisterskich i doktorskich – słowem nie weszły jeszcze w „życie”. Fakt ten sprawia, że ekonomiczne i biznesowe studia magisterskie w Polsce nie spełniają standardów międzynarodowych - poruszamy się jak gdyby po niższej orbicie i nie jest możliwe wejście na orbitę "wyższą" bez importu nauczycieli z renomowanych ośrodków, albo bez zatrudniania polskich absolwentów renomowanych uniwersytetów, którzy wykłady na odpowiednim poziomie potrafiliby poprowadzić, a którzy obecnie wysysani są przez sektor gospodarczy, zwłaszcza bankowy.

Co prawda metoda wywodu powinna być taka: najpierw ustalamy merytoryczne wyróżniki poziomu licencjackiego i magisterskiego w kształceniu ekonomicznym i biznesowym, a potem piszemy podręczniki adekwatnie do zdefiniowanych standardów. Atoli ponieważ drzwi zostały już szeroko na świecie otwarte i mamy już podręczniki, z których bardziej znane wymieniałem to możemy skorzystać w definicji niejako a' posteriori odwołując się właśnie do treści podręcznikowych.

Rozróżnienie poziomów kształcenia ekonomicznego i biznesowego na licencjacki i magisterski zasadza się więc na:

- wprowadzaniu bardziej skomplikowanych zagadnień, jak np. analiza dynamiczna jako naturalne rozwinięcie statyki porównawczej, a stąd i bardziej złożonego aparatu matematycznego (w miejsce "lagranżanów" pojawiają się "hamiltoniany"),
- sposobie wykładu i zadawania pytań – na poziomie wyższym na ogół nie stawia się problemów typu "znajdź rozwiązanie" ale raczej "udowodnij że...".
- wyjściu poza schematy zależności deterministycznych na rzecz procesów stochastycznych
- poszerzeniu głębokości i spectrum analizy. W pierwszym rzędzie analiza jest poszerzana o element inwestycji, czy o elementy gry podmiotów walczących o rynek - zaledwie sygnalizowany w podręcznikach poziomu średniego (jak np. w recenzowanym podręczniku Variana w rozdziale o oligopolu), a co naturalne, gdy

przechodzimy do zagadnień dynamicznych. Spectrum analizy poszerzane jest też drogą uchylenia założeń kontrfaktycznych i badaniu wpływu na zachowania podmiotów kolejno uwzględnianych czynników - jak np. efekty zewnętrzne, niepewność, nierówna informacja, albo, dalej, czynników odzwierciedlających słabości charakteru ludzi i instytucji (pokusa nadużycia, pieczeniactwo, kamuflaż itp.).

W nauczaniu teorii ekonomii rozwój i postęp w osiąganiu wyższych poziomów tylko częściowo polega na stosowaniu sformalizowanych formuł rygorystycznych dowodów głoszonych tez. Równie ważny, a może i istotniejszy, jest ten aspekt rozwoju myśli ekonomicznej, który z jednej strony zasadza się na analizowaniu kolejnych czynników wpływających na wybory, z drugiej na poszukiwaniu i odkrywaniu problemów wspólnych odległym wydawałoby się dziedzinom z trzeciej wreszcie na odkrywaniu treści ekonomicznych w zachowaniach i zjawiskach odległych zdawałoby się dominium ekonomii. . Zawsze jednak chodzi o czynniki i aspekty "funkcjonalne" tzn takie, które dotyczą danego zjawiska czy procesu gospodarczego, albo wreszcie obszarów zachowań poza rynkowych niezależnie od tego gdzie, w jakim kraju, czy części świata występuje. Analiza ekonomiczna, wchodzi coraz śmielej na pola odległe na pierwszy rzut oka dominium ekonomii i poddaje ekonomicznej interpretacji cechy ludzkiego charakteru: pieczeniactwo (- z angielska free riding), dbałość (care), pokusę nadużycia (moral hazard), umizgiwania się (signaling), czy np. zwodzenia (agency problem), zazdrość (envy) - a więc cechy ogólnoludzkie. Stąd płyną wątpliwości po pierwsze co do istnienia tzw. specyfik narodowych w wyborach ekonomicznych, a po drugie wątpliwości co do potrzeby pisania podręczników do teorii ekonomii „specyficznych dla danego kraju” (jak chwalony właśnie za to, a dobry skądinąd, podręcznik Cabana). Dla wybranego kraju specyficzna powinna być raczej polityka gospodarcza, ale zawsze odwołująca się do ogólnych reguł wyboru i zasad odkrytych przez ekonomię, aby uniknąć prostych błędów i skutków innych od obiecanych.

Ustrukturyzowany według powyższych zasad poziom kształcenia licencjackiego i magisterskiego otwiera łańcuch zależności merytorycznych co do sposobu wykładu i wymagań przedmiotów specjalistycznych – międzynarodowych stosunków gospodarczych, finansów, zarządzania finansowego, marketingu i zarządzania marketingowego, polityki gospodarczej z jej dziedzinami, teorii zarządzania z jej dziedzinami szczegółowszymi jak zarządzanie zasobami ludzkimi, wiedzą, czy logistyką, nauk politycznych. Jakkolwiek mam w tym

względnie poglądy i również odwołujące się do praktyki podręcznikowej, którą zaobserwowałem dawno temu i w Chicago i Cambridge i Rotterdamie - i której marszu na rynku polskich uczelni biznesowych zdominowanym przez brykowe i nadzwyczaj popularne opracowania nie obserwuję - to jednak nie chcę tych sprawach zabierać głosu.

Kto robi co powinno być robione w Polsce ?

Pełna odpowiedź na pytanie postawione w tytule podpunktu wymagałaby oczywiście prześledzenia programów nauczania w tych kilkuset jednostkach, które zajmują się kształceniem w zakresie ekonomii i zarządzania na poziomie wyższym. Takiej bazy danych prawdopodobnie w Polsce nikt nie posiada, ponieważ sprawy poziomu treści programowych w zarysowanym tu i prosto mierzalnym używanymi podręcznikami wymiarze, nigdy nie były przedmiotem zainteresowania ani Rady Głównej, ani MENiS, ani PKA skupiających się na miarach i kryteriach oceny, tylko pośrednio mających charakter merytoryczny. Wynika to prawdopodobnie z przeświadczenia, że kryteria merytoryczne poziomów nauczania w zakresie ekonomii i zarządzania są automatycznie spełnione, gdy spełnione są quasi-jakościowe wskaźniki kadrowe – wszak przecież trzeba spełniać kryteria merytoryczne by wspinać się po szczeblach stopni i tytułów - a stąd z kolei uczelnie czerpią uprawnienia do prowadzenia studiów określonego szczebla. Implicite zatem odpowiedzialność za merytoryczny poziom studiów wyższych spoczywa na samym środowisku nadającym tytuły i stopnie i na organie kontrolnym, którym jest w jakimś i ograniczonym stopniu jest Centralna Komisja ds. tytułów i stopni naukowych. Tak czy owak, bazy danych o programach prawdopodobnie nie ma, nie podlegają one zewnętrznej ocenie, a tytuł doktora nauk ekonomicznych, ba doktora habilitowanego, otrzymany na bazie wiedzy odpowiadającej podręcznikom poziomu, już nie to by *intermediate*, ale wręcz *basic*, jest z punktu widzenia formalnych kryteriów stosowanych przez RG, MENiS i PKA równo cenny. (Tu w nawiasie, dodajmy, że Komisja ds. Stopni i Tytułów od czasu do czasu daje znać, „że nie jest równo cenny”)

Na pytanie zatem „kto robi w Polsce to co powinno być robione” można odpowiedzieć w tym sensie tylko, że jeśli powiemy kto robi – to nie znaczy, że inni „nie robią”, tylko tyle że nie wiemy czy robią czy też nie”.

I teraz na całkowitą swoją nieodpowiedzialność usprawiedliwioną wyżej przeprowadzonym wywodem twierdzą, że wyżej zamarkowany program studiów ekonomicznych na poziomie licencjata i magistra zgodnie ze standardami międzynarodowymi mierzonymi wyżej wymienionymi podręcznikami poziomu podstawowego, średniego i wyższego jest realizowany na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Warszawskiego. Według tego schematu realizowane są studia na kierunku ekonomia w Wyższej Szkole Handlu i Finansów Międzynarodowych w Warszawie. Wyższa Szkoła Handlu i Finansów Międzynarodowych nie podziela panującego w naszym kraju optymizmu co do wystarczalności minimum programowego przedmiotów kierunkowych kierunku Ekonomia wymienionego w Uchwale Rady Głównej nr 290/96 i przyjętego przez MENiS za obowiązujące.

Wprowadzenie przez WSHIFM do programu studiów magisterskich obowiązkowych przedmiotów zaawansowanej mikro i makroekonomii oraz zaawansowanych zagadnień matematycznych (jak np. teoria sterowania) wynika zarówno z zamiaru nadażenia za programem studiów magisterskich w tych Uczelniach Zachodnich, z którymi WSHiFM utrzymuje kontakty (Chicago, Rotterdam, Durham, Cambridge), z przeświadczenia, że ekonomiczne studia magisterskie w Polsce, jak dotychczas, spełniają naprawdę jedynie standardy studiów pierwszego stopnia (BA) realizowane w uniwersytetach o renomie międzynarodowej, wreszcie, z poczucia potrzeby wejścia na nową „orbitę” programową w celu niedopuszczania do dalszego pogłębienia się luki edukacyjnej dzielącej nas od krajów wiodących, co dzisiaj niestety obserwujemy, mimo ogromnych starań i dynamicznego rozwoju wyższego szkolnictwa niepaństwowego.

Według wymienionych standardów realizowane są też studia na kierunku ekonomia i kierunku metody ilościowe i systemy informacyjne będących pod naukową kuratelą Kolegium Analiz Ekonomicznych warszawskiej SGH – chociaż minusem jest tutaj fakultatywność niektórych przedmiotów stanowiących rdzeń kształcenia na poziomie magisterskim. Dodam jeszcze, że słyszałem, iż tutaj rozumiane standardy poziomów licencjackiego i magisterskiego są realizowane w Uniwersytecie Łódzkim i w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. O pozostałych polskich kilkuset uczelniach i wydziałach zajmujących się z kształceniem z zakresu ekonomii i zarządzania nie słyszałem, by wymienionych standardów nie realizowały, ale można mieć wątpliwości czy z 60 lub 90 godzinnym minimum programowym zalecanym przez MENiS da się „przerobić” choćby trzon materiału zawartego kolejno w podręcznikach basic,

intermediate i advanced. Z drugiej strony wiemy przecież, że student zapytany ile potrzebuje czasu dla nauczenia się języka chińskiego odpowiada pytaniem „a kiedy egzamin?”.

Student, lub potencjalny student, dysponując zatem sylabusem przedmiotu, który każda uczelnia jest zobowiązana przedstawić, sam może ocenić, czy uczelnia do której aplikuje, oferuje tylko dyplomy na dostarczanie których posiada uprawnienia, czy też dostarcza wiedzy adekwatnej do tej, jaka otrzymują rówieśnicy w krajach z którymi przyjdzie im konkurować na otwartym rynku pracy już niedługo. Studenci studiów ekonomicznych w byłym NRD poznali skok jakościowy, jaki tu jest potrzebny i który mógł się tam dokonać za przyczyną radykalnego wzmocnienia kadry. Tego u nas nie da się zrobić z uwagi na niedostatek kadr i dlatego nasz marsz do nowoczesnego nauczania na poziomie prawdziwie wyższym jest powolny.

Kto i co pomaga w marszu ku europejskim standardom kształcenia na poziomie licencjackim i magisterskim?

Na tak postawione pytanie można odpowiedzieć nie wprost przypominając kto i co dźwiga odpowiedzialność za stan i poziom szkolnictwa wyższego w Polsce. Otóż od dziesięcioleci za stan i poziom szkolnictwa wyższego w Polsce odpowiadają kolejne wersje Ustawy o szkolnictwie wyższym, jej konkretne paragrafy i instytucje o różnym stopniu i zakresie umocowania, jak już wyżej wymienione Rada Główna Szkolnictwa Wyższego, MENiS, Państwowa Komisja Akredytacyjna. To z zapisów ustawowych wynika, że doktor po Cambridge, Chicago, Princeton, MIT, zdolny do poprowadzenia zajęć według wskazanych tu standardów – jest dla uczelni wyższej w Polsce nic nie wart. Nie słyszeliśmy aby wymienione instytucje stawiały na wokandzie problem adekwatności poziomów kształcenia na poziomie licencjackim i magisterskim w Polsce do realizowanych choćby w krajach Unii.

Doświadczyliśmy jednak ich mocy – to Sekcja Uczelni Ekonomicznych Rady Głównej i MEN dwa i pół roku blokowały wprowadzenia studiów magisterskich na kierunku ekonomia, pomyślanych właśnie według tutaj przedstawionych wariantów w Wyższej Szkole Handlu i Finansów Międzynarodowych – ekspert RG argumentował, że jest na to „przedwcześnie”. Trzy lata MENiS blokowało uruchomienie Zachodniej Wyższej Szkoły Handlu i Finansów Międzynarodowych w Zielonej Górze, która swoje uprawnienia licencjackie chciała realizować w odwołaniu się do standardów licencjackich w „Europie” – jak oto choćby w pobliskim Chemnitz w Niemczech.

Dyfuzji europejskich standardów kształcenia na poziomie licencjackim magisterskim nie pomagają - i powtarzające te same błędy systemowe, jeśli nie w definiowaniu to mierzeniu kryteriów oceny - rankingi wyższych uczelni ekonomicznych i biznesowych, ku samozadowoleniu ich twórców i naukowych opiekunów, biorących stabilność wyników za dobrą monetę. W efekcie brylują wyniki ilościowe – moc naukowa! – a, że oparta na elementarzu Bega i Dornbusha – a to już jest ocena jakościowa, o to nie pytamy. Przecież o to i nie zapyta nawet M. Ratajczak, który w „Polityce” wzdraga się przed ocenami jakościowymi, do których jest powołany. Profesor Ratajczak wie bowiem, na przykład, po prostu wie i już, że Cambridge, Chicago, Rotterdam, stoją wyżej niż inne uniwersytety zachodnie i nic nie szkodziłoby wprowadzić ważenie ocen kontaktów międzynarodowych polskich uczelni, miejscem jaki w krajach rodzimych zajmują ich partnerzy w tamtych rankingach. Powstawałaby wtedy jakaś presja na szukanie współpracy z najlepszymi „tam” a nie z kimkolwiek stamtąd i otwieranie komukolwiek stamtąd polskiego rynku edukacyjnego.

Dyfuzji europejskich standardów kształcenia na poziomie licencjackim i magisterskim nie sprzyja też opór środowiska w konkretnych decyzjach – oto blokuje się zatrudnienie absolwenta Cambridge, oto blokuje się współpracę na poziomie studiów doktoranckich z Chicago, oto przeprowadza się kampanie przeciwko promotorowi doktoratu honorowego dla laureata nagrody Nobla w ekonomii. I nie ma gdzie pójść na skargę³! - że lekceważone są zasady i kryteria akademickie, że w jakimś stopniu dokonuje się gwałt na przyszłości młodzieży, której czasu straconego na studiach z nazwy tylko wyższych nikt nie zwróci i szans na konkurencję w międzyosobowym podziale pracy w otoczeniu międzynarodowym nie pomnoży.

Pomóc może rynek i wolna na nim konkurencja. To rynek edukacyjny – o którym już Adam Smith bez mała 250 lat temu pisał w swoich badaniach nad przyczynami bogactwa narodów, że jest lepszym weryfikatorem prawdy niż komisje ministerialne i gildie środowiskowe (choć powstawanie ich kolejnych ośrodków jest pożądane jako narzędzie dla wzmocnienia konkurencji opinii, poglądów i krytyki wewnątrzśrodowiskowej) – może potwierdzić trafność strategii odwołujących się do wprowadzania europejskich standardów kształcenia na poziomie licencjackim i magisterskim. Rynek i jego główny tu podmiot studenci, których horyzont myślenia jest długi, bo przed nimi dopiero ma się otwierać droga kariery. Dlatego wielkim optymizmem napawa ostatni bunt młodzieży w SGH. Ale pomoc

³ No istnieje sąd pracy – wśród kolegów rozprawdę w czasie konferencji materiały sądowe dotyczące jednego przypadku, który wydaje się ciekawy w tu poruszonym kontekście.

Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu dysponującego funduszami państwowymi jest też potrzebna – zanim wszyscy studenci nie uciekną tam gdzie dają „taki sam” dyplom przy mniejszym wysiłku, a czasem i przy większym splendorze imienia uczelni. To na ministerstwie spoczywa obowiązek alokacji pieniędzy podatnika tam gdzie obiecują największą stopę zwrotu w postaci pomnożonego i zakumulowanego w absolwentach kapitału ludzkiego niezależnie od prawno-własnościowej formy uczelni wyższej. Do tego zaś potrzeba informacji i wiedzy co to są licencjackie i magisterskie studia wyższe w zakresie ekonomii i zarządzania według standardów europejskich, a więc i potrzeba instytucji, „gildii” środowiskowych, które taki temat poddadzą publicznej dyskusji ku długofalowemu pożytkowi wszystkich.⁴

⁴ Taką próbę podejmuje Stowarzyszenie Edukacyjno-Gospodarcze „Capita”.